

030/1911

KRAKÓW W STYCZNIU 1911.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO, WYCHODZI NA POCZĄTKU KAŻDEGO MIESIĄCA OPRÓCZ SIERPNI I WRZEŚNIA.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. A. GRABOWSKIEGO 3.

TREŚĆ:

1
XI

- NA PROGU DRUGIEGO DZIESIĘCIOLECIA.
- I. J. BYSTRON: Filologia, lingwistyka a gramatyka praktyczna.
- II. WYNIKI BADAŃ (z Rocznika sławistycznego III).
- III. R. ZAWILIŃSKI: Kurs praktyczny gramatyki języka polskiego.
- VI. ROZTRZĄSANIA. *a)* to mi układa, *b)* szedłem, szłam, *c)* tanie ceny.
- V. SKARBONKA (Sprostowane etymologie).
- VI. ROZMAITOŚCI. Ciekawe rozporządzenie.
- VII. NOWE KSIĄŻKI (Byszewski, Koresp. handlowa; A. A. Kryński, Prawidła piśowni).

Przedpłata roczna na „Poradnik językowy“ wynosi:

- W KRAKOWIE K 2 h 50, z przesyłką pocztową K 3.
- W WARSZAWIE rs. 1 k. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 k. 80.
- W W. Ks. Poznańskiem m 3, w krajach innych franków 4.

Reklamacje zaginionych numerów uwzględniamy tylko do wyjścia numeru nowego.

ROCZNIKI DAWNE (II—X), o ile zapas starczy, są nadal do nabycia po cenie K 4 (rs. 2, marek 4) za rocznik. Dostać ich można w każdej księgarni, a zwłaszcza w ekspedycjach »Poradnika«, t. j. w księgarniach

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie i E. Wendego i Sp. w Warszawie.



Korespondencya Redakcyi.

P. P. Prof. Applowi w Warszawie, Drowi A. Wrzoskowi w Krakowie, prof. Wł. Jankowskiemu w Śniatynie dziękujemy serdecznie za życzliwe rady i różne wskazówki. — P. J. Rz. w (? Warszawie?) dziękujemy za uwagi, ale dlaczego bezimiennie? Radzibyśmy porozumieć się listownie, a bez adresu niepodobna. — P. Z. Stankiewiczowi w Warszawie. Dziękujemy za »już« a prosimy o »jeszcze«. — P. Janowi Stapeckiemu w Warszawie. Wyjaśnienia co do czasu powstania rytmiki tonicznej nie możemy dać zupełnie; praca na tem polu u nas zaniedbana, a pojęcia panują najfalszywsze.

P. W. Sokołowskiemu w Krotoszynie. *Nuta* pisze się tak jak *but*, *Kuba* przez *u* chociaż etymologicznie powinno się pisać *nóta* (łac. *nota*) *bót* (franc. *bottes*) i **Kóba* (z *Jakóba*, *Jacobus*).! Objasnienienia przez Pana podane są fałszywe, a wytknięcie błędów p. Przewóskej niewłaściwe.

Krotochwile językowe.

W Nr. 51 »Kuryera Warszawskiego« w dziale wiadomości bieżących czytamy:

»Naczelnik wydziału ludnościowego w ratuszu, p. Wincenty Bogdanowicz, na własną prośbę podał się do dymisyi.«

Rzecz nad wyraz ciekawa, jak to można »na własną prośbę podać się do dymisyi?«

Jeden z przyjaciół moich wręczył mi »na pamiątkę« pocztówkę, którą otrzymał od »Centralnego biura mieszkań« (w Warszawie, ul. Senatorska 29). Pragnąc podzielić się z czytelnikami »Poradnika językowego« pamiątką ową, podajemy ją niżej bez zmian żadnych:

W. P.

Na żądanie Sz. P. mieć 3 mieszkanie po duży i mały pok. z przedp. i kuch. zawiadamiam Sz. P. że C. B. M. posiada różnych wolnych lokalów. prosimi Sz. P. zwracać się do naszego Biuro otwarto od 10 r. do 6 w.

Z Szacunkiem »Biuro«

Przyjaciel mój nie skorzystał jednak z usług »Biura« owego a gdyby jeszcze i inni zbywali milczeniem »Biura« tego rodzaju, — postarałyby się one prawdopodobnie o ludzi, umiejących pisać po polsku, i język nasz nie byłby tak bez miłosierdzia kaleczony przez różnych przybyszów.

Podał Zygm. St.

PORADNIK JĘZYKOWY

NA PROGU DRUGIEGO DZIESIĘCIOLECIA.



Staraliśmy się zawsze o utrzymanie żywego stosunku z Czytelnikami naszymi, nie tylko przez służenie im wyjaśnieniami i odpowiedziami na zapytania, ale przez korzystanie z ich uwag i życzeń, o ile to tylko było możliwe. Tem więcej cenimy obecnie nadesłane nam uwagi, że o nie prosiliśmy, i że w nich wyczytaliśmy i ocenę naszej dotychczasowej działalności a zachętę i wskazówki na przyszłość.

Życzeniu poważnych Czytelników, aby zmienić ton i zakres odpowiedzi na zapytania, staje się zadość już w tym numerze: rubryka »Zapytania i odpowiedzi« sływa w jedną z »Roztrząsaniem« a odpowiedzi przybierają charakter prawdziwych roztrząsań spraw wątpliwych.

Również rozpoczynamy już w tym numerze podawanie zwięzłych »Wyników badań«, jakie się pojawią w naszych wydawnictwach naukowych i dotyczą języka polskiego. O ile »nowe książki« nie są poświęcone badaniu, ale są przeznaczone do praktycznego użytku, omawiać je będziemy pod dotychczasową rubryką.

Trudniej nam będzie sprostać zadaniu ciągłego kontrolowania słownictwa i mianownictwa polskiego, zwłaszcza zawodowego, bo rzadko nam są dostępne źródła, ale w miarę możliwości nie zaniedbamy i tego działu i mamy do niego pewne obietnice.

Prawie za niewykonalne uważamy wydanie rejestru do roczników 10, ze względu na pracę mozolną i wielkie koszty druku a małą nadzieję odbytu. Rozumiejąc pobudki, które takie życzenie obudziły w naszych Czytelnikach, będziemy szukać sposobów, aby ominąć trudności i w jakiejś formie potrzebie objawionej zadość uczynić.

Oto są nasze odpowiedzi i zapowiedzi poza tem, cośmy podali w prospekcie. Możemy zapewnić Szan. Abonentów, że dołożymy wszelkich sił do spełnienia programu, jeżeli doznamy poparcia wszechstronnego, moralnego i materialnego.

W końcu jedna prośba do Szanownych Abonentów.

Numer każdy wychodzi w pierwszych dniach każdego miesiąca mniej więcej między 1. a 8., raczej wcześniej niż później. Abonenci

krakowscy i galicyjscy mogą go mieć bezpośrednio po wyjściu, ale Abonenci w Królestwie muszą go z natury rzeczy otrzymywać 8—10 dni później, jeżeli się zważy, że idzie drogą księgarską, przez cło i cenzurę itp. Jeżeli tedy który Abonent nie otrzymał numeru w połowie lub po połowie miesiąca, niechże się stara wybadać księgarnię, z której otrzymuje »Poradnik«, czy tam nie zaszła jaka nieprawidłowość, ale niech nie zwraca się z gromami do Redaktora, który w tym względzie nic nie zawinił. Reklamacje wszelkie należy kierować tam, gdzie się złożyło przedpłatę, a nie do redakcyi.

I. FILOLOGIA, LINGWISTYKA I GRAMATYKA PRAKTYCZNA.

Na niepopularność nauk gramatycznych składają się wspomnienia szkolne, a więc przedewszystkiem filologia klasyczna i gramatyka polska, połączona z wykładem praktycznym ortografii. Stąd to wszystkie umiejętności, mające jakąkolwiek wspólność z jedną z wymienionych nauk, potępia się w czambuł jako przeżytki średniowiecznego sposobu nauczania, niezdając sobie zupełnie sprawy z tego, czem te nauki właściwie się zajmują poza wykładem szkolnym, który z natury rzeczy nie może dać pojęcia o tem, czem jest właściwie filologia, gramatyka czy lingwistyka (uważana za coś podobnego do gramatyki w zakresie i równie nudnego w treści) i czy one rzeczywiście nie mogą mieć innego celu, jak ortografię i »obkuwanie« na pamięć formuł gramatyki. Pomimo ogromnych postępów filologii— mimo powstania nowej umiejętności, lingwistyki, opinia tych nauk nie urosła ani trochę, a nawet przy modnej dziś reakcyi anti-klasycznej mocno ucierpiała.

Ale pozory mylą.

Zadaniem filologii w znaczeniu szerszem jest odtworzyć kulturę danego narodu: zaliczyć tu więc należy naukę o języku, literaturę, sztukę, historję, mitologję, etologję, czyli naukę o zwyczajach, wreszcie folklor i t. p. Tak też rzeczywiście do dziś dnia pojmuje się n. p. filologję klasyczną, która jest niejako encyklopedyą wszystkich naszych wiadomości o świecie starożytnym. Dziś już spotyka się często ograniczenie tego zakresu ze względów praktycznych: historję traktuje się osobno, literaturę osobno, folklor i etnografię osobno; tak przy filologii zostały tylko umiejętności, mające wspól-

ność ze »słowem«: lingwistyka stosowana do wniosków historyczno-kulturalnych. literatura ludowa, część mitologii, a mianowicie podania i legendy ludowe. Nie można jednak rzec, jakoby zakres filologii był ściśle określony, jak np. lingwistyka, stąd też raczej określa się cele filologii, aniżeli jej zakres. Celem filologii słowiańskiej jest odtworzenie kultury niespisanej w przeszłości, a przekazanej nam w historii języka, w przeżytkach wierzeń czy zwyczajów. Zwłaszcza język i jego historia może nam oddać w badaniu tem ogromne usługi. Na podstawie samych tylko faktów językowych odtworzono dzieje pochodzenia ludów aryoeuropejskich, i ich kulturę, na tejże samej podstawie szuka się pierwotnej kolebki ludów aryjskich i ich stosunków do ludów ościennych. A wedle słów gruntownego znawcy filologii polskiej, Brücknera, »niema chyba drugiego języka, któryby tyle ciekawych rozmaitych rzeczy z swoich słów i obcych wyczytywać dawał«. Rzeczywiście — wszystko to, co wiemy o kulturze Polski średniowiecznej i przeddziejowej — zawdzięczamy filologii.

Dążąc do odtworzenia historii kultury, filolog, jako operujący odrębnym materiałem, musi zachować metodę historyczną. Nie uogólnia on, nie formułuje praw językowych, ani nie buduje systemów: fakty zaobserwowane łączy ze sobą przyczynowo i w ten sposób stara się przedstawić obraz historii kultury na podstawie języka, gdy n p. lingwista daje nam tylko schemat do rozwoju języka. Bądź co bądź jednak, odróżnienie teoretyczne filologii od lingwistyki w praktyce dość trudno przeprowadzić ściśle.

Równomiernie z filologią — której wybitny rozwój przypada na drugą połowę wieku XIX. — rozwija się również tzw. lingwistyka (czyli z grecka glottologia). Jak sama nazwa wskazuje, jest to nauka, zajmująca się *wyłącznie* językiem. Język i jego rozwój, będący dla filologa środkiem tylko, staje się dla lingwisty celem.

Stąd też wynika zupełna zmiana metody badań: staje się ona indukcyjną, podobna do tej, którą stosujemy w naukach przyrodniczych, dlatego też często zaliczano lingwistykę do nauk przyrodniczych. Lingwista przedewszystkiem obserwuje, by móc następnie ująć istotę faktu językowego, t. j. stwierdzić pewną prawidłowość zmian językowych. Stąd rzecz prosta, że ze zmianą celów i metody badań, zmienił się również i zakres lingwistyki. Przyjęła ona przedewszystkiem dawne dziedzictwo filologii: gramatykę, która będąc poprzednio wynikiem potrzeby praktycznej, a mianowicie nauczania języka i interpretacji tekstów autorów klasycznych, stała się nauką teoretyczną, zajętą formułowaniem praw językowych. Pierwszem zadaniem lingwistyki było pozbycie się pewnego rodzaju arystokracji językowego, pogardy wobec zjawisk nieutralnych w języku

literackim — a nawet uważania wszystkich języków nieklasycznych jako barbarzyńskie; w ten sposób wciągnięto w zakres badań dialekty a nawet rozwój mowy indywidualnej. Przy rozpatrzeniu tego materiału okazała się potrzeba genetycznej klasyfikacji języków; i tak ułożono schemat rozwoju poszczególnych grup językowych, schemat, który jest nieocenionej wagi dla celów filologicznych: rekonstrukcji pierwotnych dziejów.

Badania lingwistyczne rozwijają się nierównomiernie. Najlepiej opracowana jak dotąd — fonetyka, i prawdopodobnie przeważnie ona będzie służyła nadal do badań, gdyż najmniej jest zależna od wpływów obcych, od wpływu języka pisanego, który to wpływ powoduje ciągłe zmiany n. p. w składni, niedające się sformułować ogólniej. Nową umiejętnością gramatyczną jest semazyologia czyli semantyka t. j. badanie rozwoju zmiany znaczeń wyrazów, nauka ta jednak, bardzo mało dotąd opracowana, należy raczej do nauk psychologicznych.

Ale nie tylko język zbiorowy t. j. suma właściwości mowy jednostek, składających się na daną grupę, może być przedmiotem badania. Bardzo ciekawe i ważne są badania rozwoju języka jednostki, nad mową dzieci dopiero uczących się mówić, lub badania stanu językowego ludzi nierozwiniętych, idiotów, jednostek dotkniętych częściową afazją i t. p. Naturalnie badania te nad embryologią i patologią językową wkraczają co do fonetyki w dziedzinę fizjologii narządów mowy, co do innych zaś części w dziedzinę badań nad rozwojem pojęciowym u dziecka czy idioty.

Do wszechstronnego wyczerpania zagadnień językowych, należą wzmożone w ostatnich latach badania nad psychologią języka a mianowicie: stosunku mowy do myślenia, ogólnych przyczyn zmian językowych, działanie t. zw. praw intelektualnych w języku (np. analogii...) z drugiej zaś strony studia nad czynnikami socjologicznymi mowy. Ważną wreszcie nauką, choć wykraczającą po za zakres kompetencji lingwistycznie wykształconych pracowników, jest fizjologia narządu mównego czyli t. zw. fonetyka eksperymentalna. Tu też właściwie należą badania nad powstaniem mowy artykułowanej, nad pierwotnym sposobem wyrażania się, n. p. mimika.

Nakoniec problematami, bezwątpienia wielkiej wagi a należącymi do zakresu nauki o języku, są pytania co do pierwotnego języka: czy powstał w jednym miejscu, czy też w kilku niezależnych od siebie, czy można sprowadzać istniejące języki do jednego źródła? Nie można tej kwestyi rozstrzygnąć, wobec czego bada się grupy językowe zupełnie niezależnie od innych (zwracając uwagę tylko na wzajemne stosunki — dla celów filologicznych), co jednak

nie wyklucza wcale możliwości istnienia ogólnej lingwistyki (psycho-socjologicznej).

Jak widać, wyodrębniła się lingwistyka zupełnie od filologii, inne ma cele, inną metodę i inny zakres. Mimo to jednak nie ustała wzajemna łączność: do dziś dnia lingwistyka jest niezbędną dla każdego filologa, jest najważniejszym bezsprzecznie środkiem dla jego historyczno kulturalnych wniosków, dostarcza mu materiału uporządkowanego krytycznie, z którego filolog korzysta.

Zupełnie odrębne stanowisko wobec tych nauk zajmuje gramatyka praktyczna. Również zajmuje się ona językiem, ale w sposób zupełnie inny. Dla lingwisty nie istnieje t. zw. język literacki, bo go uważa za abstrakcję, a formy te, których ludzie wykształceni używają, mają dlań wartość taką samą jak n. p. formy dyalektyczne, którychby nikt z nas nie użył. Nawet formy, które uważamy za błędne, mogą przedstawiać dla lingwisty ciekawy materiał; słowem, cały obszar językowy, wszystkie formy istniejące obecnie, lub przechowane — należą do zakresu jego badań. W celach praktycznych jednak konieczna jest regulacja tego szeroko rozlewającego się strumienia a mianowicie język znajdujący się długo pod sztucznym wpływem, gdyż mówiły nim osoby wykształcone, często świadomie zmieniające język. Język ten, utrwalony w piśmie, wykształcony przez stylistów i poetów przyjmuje gramatykę praktyczną za podstawę. Ale i ten język rozwijać się musi, choć mocno już skrzepowany: tworzą się nowe pojęcia, wobec czego okazuje się potrzeba nowych terminów i określeń. Słowotwórstwo gra w tym rozwoju największą rolę — fonetyka i jako najbardziej konserwatywna prawdopodobnie się nie zmieni, tylko jeszcze składnia ucierpieć może wskutek wpływów obcych, rosyjskich, niemieckich, czy nawet francuzkich, z drugiej zaś strony bardzo możliwą jest rzeczą, że przyjmą się często przez poetów używane formy staropolskie, czy dyalektyczne.

Czuwać nad poprawnym używaniem języka — baczyc na jego rozwój, oto zadanie gramatyka praktycznego. A i ta nauka, choć praktyczna, nie jest zupełnie oderwana od teorii. Warunkiem zrozumienia współczesnego stanu naszego języka, jest znajomość historii języka i orientacja w zjawiskach gramatycznych: kierowanie zaś rozwojem języka literackiego również musi być świadomem i celem przedłużeniem dotychczasowej linii historycznego rozwoju.

Rola gramatyka jest dosyć trudna a nie zawsze godna zazdrości. Nic łatwiejszego jak popaść w przesadę: albo zbyt energicznym konserwatyzmem krępować swobodę rozwoju języka, albo liberalizmem

pozwałać mu zejść na błędne drogi. W obec tego zadanie lingwisty, kierującego się metodą wyłącznie naukową, albo zadanie filologa rozległe i wszechstronne, może więcej niż zadanie gramatyka przedstawiać powabu i zachęcać do badań. *Jan Bystroń.*

II. WYNIKI BADAŃ.

Tom trzeci »Rocznika sławistycznego« pojawił się niedawno i zawiera oprócz obfitego działu krytycznego i bibliograficznego także rozprawy, tym razem prof. Bandonina de Courtenay rzecz »O prawach głosowych«.

Czy istnieją prawa głosowe działające bez wyjątku? Są uczeni niemieccy broniący dotąd tej hipotezy, więcej atoli jest przeciwników a do nich należy prof. Bd. C. Podług niego »o prawach głosowych można mówić tylko w akustyce«. »Przyjmowane po dziś dzień »prawa głosowe (Lautgesetze) czyli »prawa fonetyczne (lois phonétiques) muszą być ostatecznie wyrugowane z językoznawstwa i zastąpione przez równoważnik (ekwiwalent) psychologiczny«.

(Przeczytanie tej rozprawy w całości da Czytelnikom »Poradnika« wiele materiału prawdziwie naukowego).

Jaki jest stosunek czasowników niedokonanych do dokonanych i odwrotnie, jaki czasowników złożonych z przedrostkiem do czasownika prostego? Tą kwestyą zajmuje się prof. Jan Łoś na podstawie prac A. Mazona (francuska) i S. Agrella (niem.), obu z r. 1908. i dochodzi do rezultatu, że praca Mazona jest »próbą systematycznego przedstawienia postaci czasowników rosyjskich, ciekawą i w wielu razach pouczającą« u Agrella »przedmiotem badań są szczegółowe wpływy oddzielnych prefiksów na modyfikację zasadniczego znaczenia czasownika«.

Nową monografię dyalektyczną omawia Dr. Nitsch a mianowicie Dra Emanuela Nikla »Gwarę polską okręgu przemysłowego na Śląsku Górnym« a przede wszystkim jego zachodniej części i wyraża się o niej z uznaniem.

Czwarty ułamek Biblii szarospatackiej znalazł bibliotekarz szarospatacki p. Harsanyi w oprawie Kroniki Csécsiego p. t.: »Memoria

Rerum« z r. 1709. Otóż te dwie karty biblii wyrwano w pierwszej połowie w. XVIII. i użyto do oprawy. Te 4 stronice ksiąg Ezdrasza podaje Dr. Nitsch w przedruku z fotografij. bo p. Harsanyi nie umiejąc po polsku narobił w przedruku swoim dosyć błędów.

Skąd pochodzi wyraz kobieta? Że nie jest polski, to każdy czuje, ale skąd się wziął w naszym języku i jakie jego pierwotne znaczenie?

Prof. Brückner wywodzi ten wyraz ze słowa *kob* = chlew pochodz. niemieckiego, jeżeli nie z pierwszej części słowa *kobyła* i z końcówki *-ieta* czyli *-eta* oderwanej od imion (*Elż*)*bieta*, *Greta*, *Keta*. To też wyraz *kobieta* długo miał znaczenie pogardliwe (nie-wiasta głupia) i dopiero później osiągnął sens szlachetniejszy i używanie obszerniejsze.

Prof. Mikkola uważa ten wyraz za zapożyczony z fińskiego a mianowicie z suomekiego *kave*(*lt*) = kobieta, mać, albo z estońskiego *kabe* (gen. *kabeda* = kobieta) więc z jęz. fińskiego gałęzi zachodniej.

Prof. Rozwadowski przyłącza się do zdania Mikkoli i twierdzi że ten wyraz jest ogólnie ugrofiński.

Prof. Korsz nareszcie w tym tomie Rocznika pisze: »Jak polskie *chłopiec* wyprowadzono od *chłop*, ruskie *побя* od *побъ* = niewolnik, tak można przypuścić, że i *kobieta* znaczyło niegdyś nie 'niewiastę' nie 'białogłową' w ogóle, lecz niewolnicę. Powodem do takiego przypuszczenia są: zewnętrzny kształt obydwu słów, polskiego i niemieckiego, oraz historia kulturalna Słowian i Niemców. Wiadomo, że w w. XIII—XIV. Tatarzy przedawali do Europy niewolników, przeważnie ruskich, i że punktem centralnym tego targu było miasto krymskie Theodosia, które Genueńczycy i Grecy bizantyjscy nazywali »*Kaffa*«. Ledwie można wątpić o tem, że Pieczyńcy albo przynajmniej Połowcy, znani rabownicy bydła i ludzi, handlowali także niewolnikami i że głównym ich rynkiem była ta sama *Kaffa*«. Otóż prof. Korsz twierdzi, że *Kaffa* po staroturecku brzmiało **Käbä* a *Kaffianin* grec. *Kafites* po starotur. *Käbit* a z *Kafesios* — **Käbis*. »Jeżeli to **käbit* brzmiało podobnie do *käbit*, jakby ono brzmiało we wszystkich t. zw. północnych tureckich językach t. j. od gór kaukazkich aż do Altaju, to Polakom mogłoby się zdać najbliższem do tego *i* ich ówczesne *ě*, które było gatunkiem dyftongu z *i* i *e*. A więc z tureckiego *käbit* = niewolnica z *Kaffy* powstało polskie *kobieta*. Etymologia bardzo prawdopodobna, bo prosta.

III. KURS PRAKTYCZNY GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO.

1. Wstęp.

Choćby sobie kto łamał głowę przez dzień cały i chciał wyszukać w języku polskim taki wyraz, któryby mu wyjaśnił znaczenie *gramatyki*, pewnie tego nie dokaże. Nie jest to bowiem wyraz polski, ale grecki, utworzony kilka wieków przed nar. Chr., przyjęty następnie przez Rzymian, a od nich przeszczepiony prawie do wszystkich narodów oświeconych. I ci nawet, co znają język starych Greków, nie zdołają sobie od razu tego wyrazu wytłómaczyć, bo *gramma* znaczy *pismo*, a więc *grammatikē* znaczyłoby sztukę pisania. Tymczasem w tem pojęciu, które my oznaczamy wyrazem *gramatyka*, nie tkwi sztuka pisania i czytania, lecz *nauka o tem, jak wyrażamy myśli swoje w mowie i piśmie* a więc o dźwiękach mowy, wyrazach, szeregu wyrazów w zdaniu i t. p.

Kto umie mówić swoim językiem tylko tak, jak go matka i otoczenie rodzinne nauczyło, ten gramatyki nie potrzebuje; jego mowa jest jak śpiew ptaka nieuczonego w lesie: nie można go ująć w nuty i klucze muzyczne, a przecież jest śpiewem pięknym. Mowa braci naszych włościan, nieuczonych, żyjących gdzieś w zapadłych górach lub głębokich ostępach leśnych na obszarze Polski dawnej, brzmi nieraz tak pięknie, że się jej nasłuchać nie można; uczeni ze zdumieniem słyszą w niej brzmienia i wyrazy prastare, zwroty staropolskie, nazwy bardzo ciekawe i wtedy umieją cenić tę mowę prostą ludową, *gwarą* lub *narzeczem* zwaną, a często bardzo różną od tej mowy, którą czytamy w drukowanych książkach i czasopismach. Ta mowa prosta, to brat mowy sztucznej książkowej; jeden został na ojczystej glebie i pędzi żywot w pocie czoła i prostocie ducha, jak go pędzili przodkowie, drugi poszedł do miasta, spotkał się z wielkim światem, przemysłem, handlem, przepychem i zbytkiem i wyszedł na pana. Życie prostaka a życie tak zwanego inteligentnika różnemi płyną korytami; dlatego chociaż się wzajem potrzebują, mało się rozumieją a prosty włościanin, chcąc żyć w mieście, prócz obyczajów musi się nauczyć i mowy innej.

Ta mowa książkowa zwana *językiem literackim*, jest ogniwem łączącym wszystkich ludzi jednej mowy i jednego szczepu. Mowa górala i mowa mazura różnią się między sobą; choć obaj się rozumieją, jeżeli będą pisać do siebie, a pisać *poprawnie*, muszą użyć

języka literackiego, a przynajmniej języka do niego zbliżonego, na pewnych prawidłach *gramatycznych* opartego. A więc musi to pismo (ten język pisany) wyrażać się formami, ogólnie przyjętymi; te same brzmienia mowy, muszą być oddawane tymi samymi znakami: wyrazy muszą mieć postać ogólnie przyjętą, czyli muszą się pojawiać we właściwych formach, wreszcie muszą to być wyrazy dla wszystkich zrozumiałe i we właściwy porządek ułożone. Tego sposobu jak najdokładniejszego porozumiewania się ze sobą ludzi, mówiących tym samym językiem, uczy *gramatyka*, tak przy nauce czytania i pisania, jak i jako osobny przedmiot.

Tę część gramatyki, która uczy o *składaniu* z wyrazów zdań we właściwym porządku nazwano *składnią*; w niej rozróżnia się zdania i ich części, mówi się o ich wzajemnym stosunku, zależności, połączeniu i t. p. Nauka o powstaniu wyrazów nazywa się *słowotwórstwem* (etymologią) a część o ich *odmianie*, stosownie do różnych potrzeb i stosunków w zdaniu, tworzy *odmiennią* lub z łacińska *fleksyę*; i to naukę o wyrazach, które odmieniamy przez *przypadki*, zwiemy *przypadkowaniem* (lub *deklinacją*), o wyrazach, które zmieniamy przez *czasy* osoby i liczby — *czasowaniem* (lub *konjugacją*). O brzmieniach mowy czyli *głosach* uczy *głosownia*; jej zadaniem jest opisać dokładnie dźwięki mowy, ich do siebie stosunek i przedstawić przemiany. Wreszcie na głosowni i fleksyi opiera się praktyczna część gramatyki zwana *pisownią* (z grecka *ortografią*). Zestawia ona sposoby pisania brzmień mowy w wyrazach albo przyjętego zwyczaju, albo podług pochodzenia wyrazu, albo brzmienia. Pisownia nazwiska *Zamoyski* przez *y* jest tylko zwyczajowa; pisownia wyrazu *wchód* jest *etymologiczna* (podług pochodzenia), bo brzmi on *fhut!* — pisownia wreszcie wyrazu *deszcz* jest *fonetyczną* (podług brzmienia), bo pochodzenie wskazuje na *deždž* (2. przyp. *dźdźu*, — przym. *dźdźysty*).

Chcący tedy pisać *poprawnie* musi się kierować podług prawideł gramatyki we wszystkich jej częściach.

Któż te prawidła utworzył?

Utworzył je przedewszystkiem sam język i ci jego mistrzowie, którzy nam pozostawili znakomite dzieła w ojczystym języku pisane. Z tych to dzieł i arcydzieł, mieszczących skarby myśli i uczuć naszego narodu (a tworzących t. zw. literaturę) wydobyli prawidła języka *gramatycy*, t. j. uczeni zajmujący się językiem, jako przedmiotem badania naukowego.

Tak powstały gramatyki naukowe, obszerne, i gramatyki mniejsze, praktyczne lub szkolne. Mamy ich o języku polskim wiele, ale się muszą zmieniać, bo się i język zmienia a przytem

nauka postępuje naprzód i ciągle się doskonali w tłumaczeniu zjawisk językowych.

2. O zdaniu i jego częściach.

Pisać poprawnie, a więc dobrze po polsku, potrafi tylko ten, kto rozumie najistotniejszą część gramatyki t. j. składnię, bo w niej mieszczą się wszystkie właściwości języka, tworzące jego charakter, w niej kryje się to, co nazywamy *duchem języka*. Objasnimy to poniżej przykładami.

Któż ułożył tę »składnię?« Wytworzył ją sobie sam język żywy, a uczeni obserwując go i spisując właściwości językowe, starali się ująć w reguły, prawidła, to, co podług praw ludzkiego myślenia samorzutnie objawiło się w języku. A więc najpierw drogą praw myślenia (czyli z grecka *logiki*) wyróżnili w mowie ludzkiej pewną całość, dającą dokładne wyobrażenia o pewnym przedmiocie, rzeczywistym czy pomysłanym, i nazwali to *zdaniem* t. j. niby opinią, sądem o czemś wydanem. Np. zdanie z »Pana Tadeusza« A. Mickiewicza: *Mieź grzmi, dym bucha, bigos jak kamfora ginie*, chociaż tworzy jeden wiersz, może być podzielone na trzy odrębne części same w sobie zrozumiałe:

Mieź grzmi. — Dym bucha. — Bigos jak kamfora ginie.

Następnie wyróżniono w zdaniu *części istotne*, bez których zdania niema, i *części drugorzędne*, służące tamtym za *dopełnienie* lub *określenie*. Otóż spostrzeżono, że niema zdania wyraźnego bez podania osoby lub rzeczy, która coś robi i bez objaśnienia tego, co robi. To tedy, o czem w zdaniu mowa, co jest treścią naszej myśli a potem wyraża się mową, nazwano podmiotem (np. w zdaniach powyższych: *mieź, dym, bigos*); to, co się mówi o podmiocie, objaśniając jego jakość lub jego czynność — nazwano orzeczeniem (np. *grzmi, bucha, ginie* albo w zdaniu: *Dzień był pogodny*, część: *był pogodny*).

Bywają niekiedy zdania, w których niema wyraźnego podmiotu, ale albo domyślny, albo tak ogólnie znany lub nieznan, że go wyrazić nie można lub nie trzeba, np. *Grzmi. — Gore! — Marznie. — Ochłodziło się. — Taje*. Nazwano te zdania niezupełnie ściśle — bezpodmiotowymi.

Podobnie może być orzeczenie niewyrażone, bo się go łatwo domyślamy, zwłaszcza jeżeli to jest słówko posiłkowe *być*, Np. »Sen mara, Bóg wiara«, tj. *Sen jest marą, a Bóg jest wiarą* — (więc nie wierz snom, ale Bogu). *Kto tam!?* (dom. *jest*). »Wszyscy na północ«

(Mick.) dom. *idą*; »Protazy pałasza!« »Tomasz karabelę!« (Mick.) dom. *daj*.

Nie zawsze wystarcza jeden wyraz lub co najwyżej dwa do wyrażenia myśli *zdaniem prostem*; trzeba często do orzeczenia dodać coś, aby czynność była jasną, czyli trzeba orzeczenie *dopełnić*, a podmiot albo inny rzeczownik *określić*. Tak powstają drugorzędne części zdania: **dopełnienia i określenia**.

Np. 1. Dusza poczęła się w nim wahać (Sienk.). (Podmiot *dusza*, Orzec. *poczęła*, Dopełn. *wahać się*).

2. Tam włość już kończy ucztę (Mick.) (P. *włość*, O. *kończy*, D. *ucztę*).

3. Jankiel posłuchania prosił (Mick.) (D. *posłuchania*).

4. Bóg dziś naszemu szczęścił orężowi (Mick.) (D. *orężowi*).

5. Składa się karabelą, buzdyganem wstrząsa (Mick.) (D. *karabelą*, *buzdyganem*).

Dopełnieniem tedy jest bezokolicznik lub rzeczowniki w przypadkach zależnych i służą *bezpośrednio* orzeczeniu do uwydatnienia jego czynności.

W zdaniach:

1. Lud w puszczy osiadły zasługuje na bliższą uwagę (Sienk.).

2. Szlachcic maruda upiera się (Mick.).

3. Już trzykroć wrzasnął derkacz pierwszy skrzypek łąki (Mick.).

4. Słowa litanii zmieszały się ze świstem strzał (Sienk.).

5. Dach z blachy złocił się od słońca (Mick.).

Widzimy, że przymiotniki 1. *osiadły*, *bliższą* określają rzeczowniki: *lud*, *uwagę*; również rzeczowniki 2. *maruda*. 3. *skrzypek* określają rzeczowniki: *szlachcic*, *derkacz*; rzeczowniki: 4. *litanii strzał* i 5. rzeczownik z przyimkiem: *z blachy* — toż samo pełnią zadania; wszystkie tedy są **określeniami rzeczowników** przymiotnikowymi, rzeczownikowymi lub przyimkowymi.

UWAGA. Określenie przymiotnikowe nazywano dawniej *przydawką*, rzeczownikowe w mianowniku *dopowiedzeniem*, w dopełniaczu — *dopełniaczem*, a przyimkowe — *zwrotem przyimkowym*. (Zob. Gram. Małeckiego).

Tak, jak rzeczowniki, mogą mieć określenia także przymiotniki i czasowniki, a mianowicie określenia *przysłówkowe* lub *przyimkowe* a nawet *porównawcze*.

Np. 1. Obraz sam *mało* jest podobny do innych (Tarn.).

2. Obłok *po wierzchu perłowy*, *po brzegach* połączony, *w głębi* purpurowy, *u góry* błękitnawy, *na zachód* różany (Mick.).

3. Gryka *jak śnieg* biała (Mick.).

4. Łany uprawne dobrze *nakształt* ogrodowych *grządek* (Mick.).

5. Pleban *inaczej* uczy na ambonie (Mick.).
6. Rykow kapitan *milczkiem* kielichy wychylał (Mick.).
7. *Na mil kilka* widać doskonale drogę (Sienk.).
8. Bigos *jak kamfora* ginie (Mick.).

Zdania takie, które mają i dopełnienia i określenia różnorakie, nazywają się **rozwiniętymi**, w przeciwieństwie do **prostych**, mających tylko podmiot i orzeczenie. A że wyrażają tylko jedną myśl, nazywamy je **pojedynczemi**.

R. Zawiliński.

IV. ROZTRZĄSANIA.

1. *To mi układa, to mi nie układa = to mi dogadza?* (M. S.)

Słowniki nasze (Lindego i Wileński) nie mają pod *układać* (czas. przechod.) tego zwrotu; mają go natomiast pod słowem zwrotnem *układać się* i tam czytamy: »Układać się komu = dogadzać mu, układnością narabiać, sich bequemen, willfahren, gefällig sein«. Przykład z Seklucyana a więc z w. XVI. (Bierzmy przykład z pana naszego, jako się wszystkim układa, chcąc wszystkich zyskać) świadczy, że zwrot taki od dawna używany.

O ileby tedy chciał kto użyć zwrotu powyższego, zresztą rzadkiego, musiałby dodać zaimek się: to mi się układa, to mi się nie układa, — bez tego zaimka nie będzie to zrozumiałe, a więc niepoprawne.

2. Dlaczego obok *szedłem* jest *szłam* a nie *szłem, szłam*? (Z. W.)

Jednym z rdzeni czas. *iść* jest *szd-*, w którym oprócz tych dwu dźwięków *sz*, *d*, była w starosłowiańskim półgłoska ь (*ŭ*), występująca u nas w zgłosce bezsamogłoskowej jako *e*, a więc *sz(e)d-ł*. Ta forma imiesłowu tworzy rodzaj żeński przez dodanie końcówki *-a* i wtedy z *sz(ŭ)d-ł-a*, skoro się zgłoska opiera na końcowej samogłosce *a*, znika tak półsamogłoska *ŭ* jak i spółgłoska rdzenna *d* i powstaje forma *sz ł a*, w której z rdzenia *sz(ŭ)d-* została tylko spółgłoska jedna i to pierwsza. Tak samo powstaje forma nijaka *szł-o*, i wszystkie złożone: przyszedł, przyszła, przyszło; wyszedł, wyszła, wyszło, zaszedł, zaszła, zaszło i t. p. — Skoro przy tworzeniu czasu przeszłego pierwotne *jeśm* (jestem) złączyło się z tymi imiesłowami i utraciło swą formę aż do jednej spółgłoski *m*: *szła-m*, *szło-m* a tylko w r. m. zachowało *em*: *szedł-em*, zostały przy tych formach wszystkie właściwości głosowe imiesłowów tak, że n. p. w l. mn. z imiesło-

wów sz(ūd)-li = *szli*, sz(ūd)-ły = *szły* tworzymy formy czasownikowe *szliśmy*, *szliśmy* — *szliście*, *szłyście*.

Podobieństwo formalne Imn. (szli, szły) i rodz. ż. i nij. lpoj. (szła, szło) wpływa na to, że zapominamy o prawidłowej formie r. m. l. poj. *szedłem* i mówimy (na szczęście nie wszyscy) *szłem*. Nie jest to jednak forma poprawna, bo imiesłów nie brzmi *szł*, ale *szedł*.

3. *Tanie ceny* czy *nizkie ceny*? (A. B.)

Ceny mogą być tylko *nizkie* lub *wysokie* a towary *tanie* lub *drogie*. Jeżeli kto mówi inaczej, to jest to jeden z objawów pokrzyżowania pojęć przez bezmyślność albo pod wpływem języka niem. (billige Preise).

V. SKARBONKA.

Sprostowane etymologie.

1. Jakiś historyk, zagłębiając się w niedościgłą i zamierzłą przeszłość Śląska i *Cieszyna*, tak pisze:

»Won czas odwieczne puszcze śląskie, siedzące nad szlakiem starorzymskim, podchwyciły muzykę trzech rogów i poniosły ją w świat daleko, szeroko. Cieszyli się w ten sposób wyprawieni przez ojca Leszka w trzy różne strony świata na łowy trzej królewicze polscy: Bolko, Leszko i Cieszko, spotkawszy się niespodzianie u jednego źródła.

Na wieczną pamiątkę cudownego zejścia się nazwali źródło »Studnią bracką«, na pobliskim stromym wzgórku wzniesli obronny zamek a w pobliżu założyli miasto. Nowej osadzie dali imię *Cieszyn*, gwoli swej wielkiej *uciechy*«.

Podanie starożytne może być historycznie cenne, może nawet mieścić w sobie szczegół o cieszeniu się braci, a przecież pozostanie to faktem, że wnioski pisarza jakoby »gwoli swej wielkiej *uciechy*, dali imię *Cieszyn* nowej osadzie« — jest błędem i to tem więcej do darowania trudnym, że tuż przed nosem leży w tem opowiadaniu pochodzenie *Cieszyna*. Kto wie, że wszelkie nazwy na *-in* (*yn*) i *-ów* są przymiotnikami dzierżawczymi, utworzonymi od imienia posiadacza, ten szuka jakiegoś imienia jako osnowy, do której dodany przyrostek *-in* lub *-ów* daje nazwę miejscowości. A ponieważ przyrostek *-in* jest właściwy rzeczownikom m. i ż. na *-a*

(Tęczza-Tęczyn, Radza-Radzyn, Zaklika-Zakliczyn, Latocha-Latoszyn), wypadnie tu szukać jakiegoś **Ciecha* (Cieszka — wspomina podanie), którego posiadłość nazywała się *Cieszyn*, *Cieszyna* (wieś).

To jest jedynie możliwe objaśnienie pochodzenia nazwy; bałamucenie o *uciesze* i *cieszeniu się* na nic się nie przyda.

2. P. Adam Szymański w najnowszej swej powieści p. t. »*Aksinja*« puszczając wodze fantazyi poetyckiej taką podaje etymologię *Polaka*:

»Odchodząc i żegnając się ze mną, rzucili mi wówczas taki frazes: ... »Pomieszkajże i z nami, z *polechami*.«... I niech sobie, co chcą, mówią mężowie uczeni, twierdzić muszę, że tu tkwi źródłosłów naszego imienia. Toż dość, niech się tylko *e* środkowe choć trochę rozchyli w *a* szersze, aby na zasadzie miłodźwięku *ch* natychmiast stwardniało w *k* i z »*Polechą*« zrobił się Polak prawdziwy« (str. 27 i 28).

Dając wyraz prawdziwemu uszanowaniu dla talentu Szan. Autora »*Szkieców*«, nie możemy przecież zamilczeć, że się w wytłomaczeniu pochodzenia wyrazu »*Polak*« stanowczo myli. Jeżeli było i jest imię *Lech*, *Leszek*, może istnieć i imię *Polech*, *Polesie* (z lasem nic nie mające wspólnego) może istnieć *Lach*, *Podlasie*, — ale te imiona nie są rdzeniem nazwy *Polak*. Wybaczymy Szan. Autorowi niewłaściwe pojęcia o »rozchylaniu się *e* w *a*«, o »zasadzie miłodźwięku« i »twardnieniu *ch* w *k*«, ale musimy oświadczyć, że »niech sobie co chcą mówią poeci« nazwa *Polak* nie jest przemianą nazwy *Polech*.

3. Ten sam autor w tej samej powieści podaje drugi domysł co do pochodzenia nazwy. I tak pisze na str. 26:

»... sławna *Bryń* tutejsza, znakomita swemi błotami i puszczami strasznemi, toć to przecież znowu *Breń* małopolska, prawy dopływ Wisły naszej. Ale któż z nas dziś choćby te dwa ostatnie dziwne dźwięki rozumie? I dopiero nazwa wsi, nad naszą *Brenią* (sic!) leżącej, wsi zwanej *Zabrniewicem*, odkrywa nam znaczenie nazw dawnych dziś niezrozumiałych i poucza, jak słusznie Czesi czynią, uporzeczywie obstając przy starej nazwie Brna swego swego... Nie brnijmy jednak w gorączce tych dziwów...«

Z nazwy wsi »*Zabrniewice*« i ostatniego zwrotu: »nie *brnijmy*« wychodzi jasno, że Szan. Autor nazwy *Breń* i *Zabrniewice* wywodzi od tego samego rdzenia, co czas. *brnąć-brnę*. Tymczasem jest to zupełnie fałszywe. Czas *brnę* ma rdzeń *brīd-* (star. *bred*, *brestī*), który występuje jawnie w częstotliwej formie *brodę*, *bród*, *Bródno* (pod Warszawą) i stąd nazwisko *Brodziński* (zam. *Bródziński*). Tak tedy

zamiast *brd-nę*, *brd-nąc* po opuszczeniu ze zbiegu spółgłosek *d* brzmi: *brnę*, *brnąc*. Gdyby nazwa *Breń* pochodziła z tego samego rdzenia musiałaby mieć postać **Brdeń* lub *Brdzień* nigdy *Breń*. Skądże tedy ta nazwa? Od rdzenia *brūna* = niem. *Brünne* = pancerz albo pierścień pancerza; od tego też pochodzi i czeskie *Brno* (niem. *Brünn*), a oba nie mają nic wspólnego z »brnięciem«. *Zabrze* nie jest 3 os. lp. czas. *zabrze*, lecz pochodne od *Breń*: jak od *Las* — *Zalesie*, od *Czarna* — *Zaczarnie*, *Rzeka* — *Zarzecze*, tak od *Breń* — *Zabrze* (r. nij. to). Dodatkowo nadmieniamy, że *Breń* ma dop. lp. *Brnia* a nie *Brenia* a narz. *Brniem* a nie *Brenią*.

VI. ROZMAITOŚCI.

Ciekawe rozporządzenie. Niedawno obdarzyła Świetna c. k. Rada szkolna okręgowa w Cieszynie kierownictwa szkół ludowych polskich ciekawem rozporządzeniem, na mocy którego zakazuje, u dziewcząt szkolnych używania końcówki »ówna« względnie »ska«. Rozporządzenie to dotyczy tak aktów urzędowych szkolnych (katalogów, świadectw), jako też stosuje się do ustnego wywoływania uczenic w szkole.

Ciekawe to i jedyne w swoim rodzaju rozporządzenie wywołało w sferach nauczycielskich polskich zrozumiałe i uzasadnione oburzenie.

C. k. Rada szkolna okręgowa powołuje się w memoryale na dawny zwyczaj pisania nazwiska u płci żeńskiej, nie ulegający odmianie (*frühere landesübliche Gepflogenheit*).

Lecz cóż my jesteśmy winni, że Polacy na Śląsku są pod względem języka setki lat wstecz! Że język polski setki lat był w letargu i nie postąpił wprzód, to mamy do zawdzięczenia niedźwiedziej łapie Niemców i Czechów, która przez wieki usiłowała i usiłuje do dziś dnia zdusić język.

Jeżeli tego poczucia językowego niema w nas, to właśnie zadaniem szkoły ludowej polskiej jest to poczucie wyrobić u dziatwy szkolnej, — i o tem powinna Świetna c. k. Rada szkolna okręgowa wiedzieć.

Ma ona sama krzewić to poczucie języka, — to jest jej obowiązkiem i powinnością — powinnością ma być bezpartyjną — szkolną — powinna stać na wyżynie swego powołania — lecz nie

wprowadzać motywu politycznego do szkoły, która od niego powinna być wolna.

Rozporządzenie to urąga wszelkim zasadom gramatyki polskiej; jest to rozporządzenie, które godzi w święte prawa języka. Nauczycielowi nie wolno postępować wbrew zasadom gramatyki, których on w pierwszym rzędzie przestrzegać musi. Od niej ani kroku nie ustąpimy, bo nam ustępować nie wolno.

Zasady gramatyki i języka stoją ponad wszystkie rozporządzenia. (Dz. Ciesz. 1910. nr. 289).

VII. NOWE KSIĄŻKI.

W. J. Byszewski: *Korespondencya handlowa*. Podręcznik do użytku szkół handlowych. Warszawa 1909.

O ile ten podręcznik odpowiada potrzebom zawodowym, nie możemy decydować. Autor zapewnia (w przedmowie), że książkę ułożył na podstawie doświadczenia własnego i uwydatnia to, że unikał błędów zwłaszcza językowych, którymi zwykle się roją korespondencye handlowe. Pod tym względem musimy oddać p. B. sprawiedliwość, że się o poprawność językową stara a lubo często łamie się z przyzwyczajeniem (np. na str. »papieru się używa« — dobrze a poniżej o 3 wiersze: »używa się papier« — błędnie) przecież w ogólności niema rażących błędów. Do cz. III. p. t. »Terminologia handlowa« wrócimy jeszcze; tu zaznaczamy tylko, że objaśnienia wielu wyrazów z jęz. łacińskiego są błędne a często zupełnie niepotrzebne.

Prof. A. A. Kryński: *Prawidła pisowni polskiej*. Lwów 1910.

Książeczka ułożona celem rozpowszechnienia zasad ortograficznych t. zw. pisowni warszawskiej. Ułożona bardzo starannie i praktycznie tak w części I, obejmującej zasady pisowni samogłosek i spółgłosek, jak i w cz. III obejmującej obfity słowniczek. Dla zwolenników tej pisowni będzie to nte wątpliwie bardzo pożądanym podręcznikiem, opracowany staranniej, niż inne tego rodzaju wydawnictwa. Nie pora tu ani miejsce na polemizowanie z wielu poglądami, których rzecznikiem gorącym i konserwatywnym jest Szan. Profesor od lat kilkudziesięciu.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawilinski.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.

WIDNOKRĘGI

Dwutygodnik poświęcony kulturze polskiej wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego miesiąca pod redakcją Bronisława i Leona Biegeleisenów, Tadeusza Dąbrowskiego, Józefa Jedlicza, Marjana Olszewskiego i Ludomira Różyckiego.

WIDNOKRĘGI obejmują całokształt życia kulturalnego Polski. Najwybitniejsze pióra naukowe i literackie zasilają działy: **filozofii, zagadnień społecznych, literatury, sztuk plastycznych, muzyki**. Każdy zeszyt zawiera nadto **utwory beletrystyczne** oraz urozmaicone **przeglądy**.

WIDNOKRĘGI są pismem bezpartyjnym, za cel stawiają sobie bezstronne rzeczowe ujmowanie poruszanych kwestyi, starannie unikając ciasnego doktrynerstwa.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 kor. 70 hal., 1 rb. 50 kop., 2 m, 50 f., półrocznie 5 kor. 40 h., 3 rb., 5 marek, rocznie 10 kor. 80 h., 6 rb., 10 marek.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. św. Marka 6. Adres Administracyi: Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

PRZEGLĄD NARODOWY

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, naukowym, społecznym, literackim i artystycznym.

Pod kierownictwem **ZYGMUNTA BALICKIEGO**.

Wychodzi w drugiej połowie każdego miesiąca w objętości 8 arkuszy druku.

Przedpłata wynosi: w Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie 4, kwartalnie 2, z przesyłką pocztową: rocznie rb. 10, półrocznie 5, kwartalnie 2:50. W Galicyi rocznie kor. 20. — Cena numeru osobnego 1 rb.

Przedpłatę przyjmują: Administracya **Przeglądu Narodowego**, w Warszawie, Szpitalna 14; **Towarzystwo Wydawnicze**, we Lwowie, Zimorowicza 11—15; Księgarnia **St. Olczaka**, w Łodzi, Mikołajewska 20 i wszystkie księgarnie polskie.

Adres Redakcyi: **Warszawa, Smolna 10, m. 10.**

ŚWIAT SŁOWIAŃSKI

miesięcznik

poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego, wychodzi siódmy rok w Krakowie pod redakcją Dra **FELIKSA KONECZNEGO**.

Prenumerata całoroczna z przesyłką pocztową 10 K., 10 marek, 5 rb. 50 kop.

W Warszawie skład główny w księgarni E. Wendego i Spółki.

Adres Redakcyi: **Kraków, Garncarska 2. Administracya: Kraków, Groble 15.**

PRĄD

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY I LITERACKO-NAUKOWY WYCHODZI W WARSZAWIE POD REDAKCYĄ ADAMA L. SZYMAŃSKIEGO

»PRĄD« jest pismem młodych, którzy postawili sobie za cel kształcenie charakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym.

Przedpłata roczna: w Warszawie 3 ruble, z przesyłką pocztową 4 ruble, zagranicą 10 koron, 9 marek, 11 franków, 2 dolary 10 ct., 9 szylingów.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, Warecka 10 m. II.**

ROZPOCZYNA
ROK XI.

KSIĄŻKA

ROZPOCZYNA
ROK XI.

MIESIĘCZNIK

poświęcony krytyce i bibliografii, pod kierunkiem literackim J. K. Kochanowskiego, przy udziale wybitnych współpracowników.

W artykułach wstępnych i kronice informuje o wszystkim, co jest w związku z ruchem piśmienniczym i wydawniczym. — Podaje zwięzłe oceny całego ruchu piśmienniczego, treść oraz całą polską bibliografię.

„KSIĄŻKA“ jest jedynym organem polskim, poświęconym systematycznej krytyce piśmiennictwa polskiego we wszystkich jego działach, przeto nieodzownym poradnikiem dla każdego czytającego książki polskie.

Prenumerata roczna rb. 2, z przesyłką poczt. rb. 2 kop. 50.
Wszystkie księgarnie przyjmują prenumeratę i dostarczają numerów próbnych.

Wydawnictwo

KSIEGARNI E. WENDEGO i SP. (T. HIZ i A. TURKUŁ).

ZIEMIA

TYGODNIK ILUSTROWANY
KRAJOZNAWCZY

Wychodzi w Warszawie od 1 stycznia 1910 r. pod redakcją KAZIMIERZA KULWIECIA jako organ Polskiego Towarzystwa krajoznawczego.

„ZIEMIA“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej. „ZIEMIA“ jest obficie i pięknie ilustrowana, i kładzie wogóle nacisk na schludną i wykwinną szatę zewnętrzną. Z rzeczy obcych daje „ZIEMIA“ — dla urozmaicenia i porównania — przekłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniosłości oraz krótsze, ulotne wrażenia pisarzy polskich.

Administracja „Ziemi“ na Galicyę: **Kraków, ul. Felicjanek 11, II p.**
Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa, Al. Jerozolimskie 29, I p.**

Przedpłata w Warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop.
Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop., kwartalnie 1 rb. 65 kop. Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek, 22 franki). — Cena numeru 15 kop.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ
ROMANA ZAWILIŃSKIEGO.

ROCZNIK XI.

W KRAKOWIE 1911.
CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

TREŚĆ ROCZNIKA XI.

Str

1. Artykuły:	1
Na progu drugiego dziesięciolecia	1
1. Jan Bystroń: Filologia, lingwistyka a gramatyka praktyczna	2
2. Jan Lehr: Stosunek języka litewskiego do języków słowiańskich	17
3. Dr. T. Benni: Poczające błędy	57
4. Dr. Mikołaj Rudnicki: Język a społeczeństwo	33, 49
5. Artur Passendorfer: Język literacki w Król. Pol. a w Galicyi	65
6. Dr. Mikołaj Rudnicki: Józwa Beznogi a ostatnie odkrycia językoznawcze	81
7. Jan Bystroń: Języki drugorzędne	97
8. R. Zawiliński: Doktor filozofii (kobieta)	117
9. Szymon Matusiak: Kolas, kolyska i kolebka	133, 149
10. R. Zawiliński: Nowy słownik języka polskiego	81
II. Roztrząsania: (1-40)	12, 39, 53, 69, 90, 104, 120, 138, 153
III. Wyniki badań:	6, 21
IV. R. Zawiliński: Kurs praktyczny gramat. jęz. polskiego 8, 23, 40, 77, 126	V. Terminologia zawodowa:
1. Z. Stankiewicz: O błędach w mianownictwie matematycznem wspólnem	44, 59, 92, 110, 140
2. R. Z. i W. Byszewski: W sprawie słownictwa zawodowego	123
3. Technik: Kilka usterek w naszym języku matematycznym	155
VI. Pokłosie (przez <i>mg</i> , Dra B. Trojanowskiego, Z. Tarnawskiego 28, 73	92, 107, 121
VII. Skarbonka	13, 31
VIII. Rozmaitości	15, 79
IX. Nowe książki	16, 131

